

OPLATA POCHTOWA DUSZCZONA KRYZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 11

Częściowe wypłaty banków niemieckich w Gdańsku i Katowicach

Po przeszło tygodniowym zamknięciu okienek kasowych, zostały banki gdańskie i oddziały gdańskie banków niemieckich otwarte wczoraj o normalnej porze. Wypłaty banków tych zostały ograniczone. Z depozytów i wkładów wypłacają banki po 25 — 30 guldénów gdańskich, a z kont bieżących po kilkadziesiąt guldénów.

Na osie gospodarczej, jak napisał kład wypłaty pensji — banki wyplacają b. o. ograniczone. Publiczność zachwyciła się spekulacją. Na stróżów panujących nie widać.

Oddziały polskich banków w Gdańsku pracują normalnie, tak jak dotąd.

Wczoraj katowicki oddział „Darmstadt a. Nationalbank” rozpoczął wypłaty. Wypłaty ograniczone są do sumy 500 Mk. Ponadto te wypłaty bank tylko procentowo w zależności od rodzaju sum. Uwzględnione są przede wszystkim wypłaty na robotnicze, pensje i podatki.

Czas pracy w kopalniach

Na piętnastej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, odbytej w Genewie w b. r. pod przewodnictwem ministra Fr. Sokoła, przyjęto projekt konwencji w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla.

Konwencja ta przewiduje, iż w kopalni kopalni podziemnej węgla kamienia żelaznego czasu pracy robotników w kopalni nie będzie mógł przekroczyć 7 godz. 45 min. dziennie — łącznie ze zmianami i wyjazdami z kopalni.

We wszystkich kopalniach węgla na kontynencie: Polska, Niemcy, Belgia i t. d. ustalony czas pracy dotyczy kopalni i wyjazdów z kopalni i wyjazdów, natomiast Anglia czas ten oblicza bez zmian i wyjazdów.

Sąd sowiecki skazał obywatela polskiego na śmierć

WILNO, (PAT). — Z Białorusi sowieckiej donoszą, iż ostatnio sąd ukraiński rozpatrywał w miasteczku Łochowsk sprawę 3-ech obywateli polskich Aleksandra Horeckiego i Jana Bohdnewicza, oskarżonych o działalność kontr-rewolucyjną i buntowanie włościan. Sąd skazał Horeckiego na karę śmierci, zaś Bohdnewicza na 20 lat więzienia robot.

Skazanie redaktora „Robotnika” za artykuł przeciw ptk. Rayskiemu

Wczoraj odbył się proces sprawy „Robotnika” za artykuł w sprawie przeciwko szaleństwu latania wojakowego, ptk. Rayskiego. W związku z podarowaniem mu przez fabrykę aluminową samolotu „Lorraine - Dietrich” samochodu osobowego. „Robotnik” napisał, że może to mieć charakter łapówki i wzięcie auta nie powinno nastąpić.

Przesłuchani jako świadkowie gen. dyw. Daniel Konarski, były i wiceminister spraw wojakowych i ptk. Rayski oświadczyli, że firma przysłała dwa samochody na ręce Marszałka Piłsudskiego dla przekazania swiętokim pilotom: Orlińskiemu i Rayskiemu.

Ptk. Rayski podarunku jednak nie przyjął, ze względu na swe stanowisko i możliwość zarobków, a samochód przekazał Skarbowi Państwa.

Obrońca domagał się wznowienia sprawy, gdyż b. majora Kubala, że auto było podarowane z urzędową przyczyną, dobrych stosunków z ptk. Rayskim, który w tym czasie otrzymał właśnie nominację na szefa lotnictwa. Sąd wniosku tego nie uwzględnił.

Redaktor „Robotnika” p. Dubois uznany został winnym znieważenia i skazany na miesiąc więzienia.

Zagadki konferencji londyńskiej

Zawiła treść oficjalnych komunikatów mówi o braku porozumienia

Konferencja londyńska przedstawiła 7 mocarstw nad sprawą ratowania Niemców od ostatecznej klęski finansowej nie przyniosła dotychczas żadnych wyraźnych rezultatów. Dochodzące echa z sali obrad nie mówią jeszcze nic, albo też bardzo niewiele.

Trudno też wysnuwać jakieś konkrety wnoski z oficjalnych komunikatów. Po wczorajszych porannych naradach ogłoszono co następuje:

Poranne posiedzenie konferencji poświęcone było ponownemu przestudiowaniu metod mających na celu

przywrócenie zaufania w stałość polityki finansowej Niemiec przez międzynarodową umowę o współpracy. Dokonano pewnych postępów, a niektóre kwestie techniczne zostały odesłane do komitetu ministrów finansów, który rozpatrzy je w ciągu popołudnia i sioły sprawozdanie na następnym rannym posiedzeniu konferencji.

Na tem kończy się komunikat.

Sędząc z ogłoszeń kół zbliżonych do konferencji i głosów prasy zagranicznej narady zostaną zakończone w ciągu dnia dzisiejszego.

W niemieckich kołach konfe-

rencji oświadczone, iż projekt stabilizacji waluty w Niemczech na najbliższą przyszłość został zakomunikowany ministrom finansów dla przestudiowania i wyrażono nadzieję, że Francja przyłączy się do tego projektu.

Odpowiedzi Francji zapewne zdecydowane będą już w najbliższym czasie. Zdaje się jednak, że Francuzi nie zamierzają rezygnować ze swego stanowiska i będą w zabezpieczeniu ewentualnej pomocy dla Niemiec.

Krew płynie na ulicach miast Hiszpańskich

Walki między strajkującymi a policją i wojskiem

SEWILLA, (PAT). — W Utre strajkujący robotnicy usiłowali wtargnąć do miejscowej przedsiadni, zostali jednak odparci, przy czym aresztowano 10 osób. Pragnąc odbić aresztowanych, manifestanci obrzucili policję kamieniami, zmuszając ją do użycia broni palnej. Zaatakowali następnie koszary karabinierów, którzy dali salwę, raniąc ciężko 4 demonstrantów. W aresztowano kilka osób.

W Dos Hermanas strajkujący zaatakowali centralę telefoniczną, podkładając ogień. Sprawa dziosa na samochodach z Sewilli

police strzelała do tłumu, zabijając dwóch manifestantów i raniąc ciężko 14. Ogień stłumiono w zarodku i wyprowadzono zamknięte przez strajkujących telefonistki, których większość z przerażenia omdlała.

Gubernator prowincji został z urzędu burmistrza m. Dos Hermanas, anarchiste francuskiego, nie posiadającego obywatelstwa hiszpańskiego. W odpowiedzi na to robotnicy ogłosili strajk powszechny i zaatakowali gwardię obywatelską. W czasie starcia 12 osób odniosło rany.

W Caceressa również doszło do zaburzeń, przy czym 14 osób zostało ciężko rannych.

W Sewilli asilowano zniszczyć i spalić gmach towarzystwa telefonistów, czemu przeszkodziła policja, raniąc 15 osób.

W Coria del Rio manifestanci sprawy przeszli przerwę telefonistek i usiłovali wtargnąć do centrali telefonicznej. Oddziały policji zostały obrzucone kamieniami. Padły również strzały. Policja użyła broni, zabijając trzech manifestantów i kilku raniąc.

Papież opuści Rzym?

Zatarg między Mussolinim i Watykanem staje się coraz ostrzejszy

PARYŻ (PAT). — Zazwyczaj dobrze poinformowana agencja prasowa p. n. „Prasa Zjednoczona” otrzymała od swego rzymskiego korespondenta szereg depezy, przedstawiających sytuację w Italii, jako bardzo groźną.

Według tych depezy w rzym-

skich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że w Italii przygotowują się wypadki wielkiej doniosłości. Naprężenie między Mussolinim a Watykanem doszło do ostatniego stopnia. Należy oczekiwać lada chwila zerwania stosunków dyplomatycznych i odwołania u-

mów laterańskich oraz konkor data. Wytworzyłoby to dla Papieża taką sytuację, że zmuszony byłby opuścić Rzym. Zamieszkałby wówczas na terytorium francuskim. Jest nawet mowa o wyborze wyspy Korsyki jako rezydencji dla Ojca św.

Krwawe awantury komunistyczne

w miastach niemieckich

BERLIN (PAT). — Ubiegłenocy doszło w Dormundzie ponownie do krwawych starć między komunistami a grupą demonstrantów, należących do innych stronnictw politycznych. Urzędnik policyjny, który usiłował interwenjować i został przez demonstrujących pobity.

oddal kilka strzałów rewolwerowych, zabijając dwóch z porażek atakujących, a trzeciego ciężko raniąc. Pozostali napast-

nicy rzucili się w pościg za urzędnikiem policyjnym, raniąc go ciężko nożami.

nr. 15

wesołych wiadomości

dzisiaj się ukazał

wagony śmiechu za jedno 10 groszy

SKRÓTY

Książę Braasow, syn b. wielkiego księcia Michała, który, jak donoszą, wczoraj został ciężko ranny w wypadku samochodowym, zmarł wczoraj po południu w szpitalu.

Wczoraj, środkiem Axi-ma-bye w tym roku przeprowadzony pierwszy przymusowy pobór do czerwonej armii.

Rząd państwowy zamierza wydać ogólną amnestię dla osób, którzy byli nielegalnie do Państwa w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Z amnestji tej skorzysta, jak przypuszczają, około 100000 osób.

W Bojanowie na Ukrainie odbył się sąd nad kilku włościanami, posądzonymi o zabójstwo korespondenta „Sowetskaja Wolny” z Petersburga i kłanających się do niego.

Zamach na gubernatora Bombaju

POONA (PAT). — W czasie, kiedy John Holton, pełniący obowiązki gubernatora Bombaju, dokonywał inspekcji jednego z tutejszych zakładów naukowych, pewien student wystrzelił w jego kierunku z rewolweru. Sir Holton nie odniósł szwanku, gdyż jedną z kul odbiła się o metalowy guzik brzoju tuż nad sercem. Druga kula chybiła. Holton sam oberwał napastnika, który został osadzony w więzieniu.

72-godzinna głodówka młodziaków japońskich

TOKIO, (PAT). — W poniedziałek rano przy grobowcu cesarza Meiji rozpoczęła 72-godzinna głodówka i modlitwy byli kombatanci, inwalidzi japońscy, w liczbie 25, będący przedstawicielami wszystkich swych towarzyszy, za znak protestu przeciwko będącym obecnie w mocy rozporządzeniom, dzięki którym stracili oni prawo do renty. Padający bezustannie deszcz, nie zmniejszał ich wiary, że publiczne wezwanie do dycha cesarza uszy ich nęczy.

6 z nich zemściło z wycieńczenia, reszta zaś w dalszym ciągu czuwa.

Kogucik totalizator

SANTIAGO de CHILE, (PAT). — Policie tutejsza wpadała na trop nieodwołanego widowiska „walki kogutów” w jednym z domów na przedmieściu. Imprezę tę utrzymywało specjalne towarzystwo akcyjne. Emocja widzów dochodziła na tych widowiskach do takich rozmiarów, że stawki na kladowe sięgały 100.000 pesos. Prokuratora zarządziła zamknięcie domu i aresztowanie jego właścicieli oraz uczestników walk.

Pomoc dla ofiar katastrofy w Lublinie

RADOM, (PAT). — Powołany na tutejszym terenie do życia komitet miesięcznej pomocy bezrobotnym rozwija żywą działalność. Dziennie wydaje komitet 1000 oświadczeń. Ponadto w poszczególnych instytucjach padają znaczne składki.

Niektóre instytucje opodatkowały się stałymi kwotami na rzecz komitetu.

TYSIĄC I JEDNA NOC

W WARSZAWIE

Dzieje z najrozmaitszych kół i warstw Warszawy

SZCZĘŚCIE MAŁŻENSKIE.

— A więc, Tadeuszu proszę cię bądź w domu punktualnie o ósmej, bo goście zaproszeni są na dziewiątą, a ja może się spóźnię. Nie zapomnisz?

— Dobrze, kochanie.

— To doskonale. Ja wezmę auto, czy chcesz, aby je odeślać?

— O, nie. Dziś, ja pojadę w razie potrzeby taksówką.

Tadeusz Garecki, mężczyzna średniego wzrostu, o powierchości anizacji i ładnej anizacji, czuł się zawsze jakby skrępowany w obecności swej pięknej żony. Imponowała mu szalenie swą urodą, elegancją, i mimo, że od czterech lat byli ze sobą po ślubie, nie mógł się do tego przyzwyczaić. Nieraz, w drodze do biura swej fabryki, która prosperowała bardzo dobrze, zastanawiał się nad tem, co mogło ją, tak otaczaną, i uwielbianą, skłonić do małżeństwa z takim, jak on przeciętnym człowiekiem. Nie mógł pojąć, jakim sposobem ośmielił się w swoim czasie poprosić ją o rękę. Coprawda ona sama ośmieliła go do tego, okazując mu żywą sympatię. W pierwszej chwili, gdy oświadczyła mu swą zgodę na ich małżeństwo, ogarnęła go tak wielka radość, że zapominał o całym świecie poza nią.

Dopiero później zaczęła go dręczyć myśl, dlaczego wyszła za niego. Nie kochała go tak bardzo. Traktowała go zawsze z protekcyjną pobłażliwością, z sympatią, lecz nie okazywała mu nigdy ani namientności ani żywego uczucia.

Gdy Garecki wysiadł z taksówki przed domem mieszczącym jego biuro, ujrzał nagle znajomą postać mężczyzny i usłyszał głos:

— Patrzajcie, ależ to Tadek!

— Karol! Co to, na długo do Warszawy?

— Przyjechałem odświeżyć trochę dawne wspomnienia. Mam zamiar zostać jakiś czas. Wczoraj dopiero przyjechałem i nie zdążyłem się z nikim zobaczyć. Masz chwilę czasu, to wejdziemy do kawiarni i pogadamy. Cóż u ciebie? Zawsze zrównoważony, wolny.

— On nic nie wie widać o moim małżeństwie, — pomyślał Tadeusz.

Po chwili dawni koledzy siedli już przy stoliku.

— Ogromnie się cieszę, że cię spotkałem — mówił Karol. — Tak miło jest zobaczyć się po tylu latach z dawnymi znajomymi. Powiedz mi, co też się dzieje z Fileckimi? A Wanda i Marysia Zaliwskie czy wyszły za mąż? A Kratkowski czy wyjdzie dalej takie miłe wieczory? Świetnie się u nich zawsze bałem. Powiedz no mi czy nie wiesz przypadkiem, czy piękna panna Wanda zwana Dziunia, znalazła wreszcie męża, godnego siebie?

Tadeusz nie odpowiedział narazie, bowiem piękna pani Dziunia była właśnie jego żoną.

Karol, nie czekając na odpowiedź, mówił dalej:

— Znałem ją prawie od dzieciństwa wbiła sobie w głowę, że musi poślubić zupełnie przeciętnego mężczyznę. Każdy był

dla niej zbyt inteligentny. Ileż to razy żartowaliśmy z niej stawiając swoje kandydatury. „Moi kochani”, mawiała nam, „Jesteście dla mnie o wiele bardziej inteligentni i indywidualni. Ja wyjdę tylko za zupełnie przeciętnego człowieka. Taką kobietą, jak ja nie zniesie narzucania jej swojej woli i wiecznych dyskusji. Ja muszę być zupełnie wolna... O, nie po to, aby tę wolność wykorzystywać w złym znaczeniu... Na to jestem zbyt dumna. Ale chcę mieć stanowisko kobiety samej bez dysput i nieporozumień małżeńskich”. Cóż, znalazła to, czego szukała?

Tadeusz nie miał odwagi mu przerwać. Nie miał odwagi mu odpowiedzieć. Pożegnał się więc z nim i szybko odszedł. Odszedł zamysłony. Teraz rozumiał, czemu zdobył tę kobietę. Świadomość ta zraniła go głęboko, lecz zarazem na serce jego spłynął spokój. Nie musiał czynić żadnych wysiłków, mógł żyć spokojny o swoje szczęście. Wystarczyło, aby tylko pozostawał cichy i skromny przy boku oświeconej pani Wandy.

Kwas siarczany narzędziem zemsty

Wypaliła oczy swemu narzeczonemu

Tańczono „sztajerkę” do upadłego (lub do upadku); w saloniku pani Balbiny nadpro-wicz nic nie zwiastowało, groźnej sytuacji. Ledwie jednak skrzypiec odłożył na bok smyczek, w rogu pokoju dał się słyszeć przeraźliwy krzyk i wzywania pomocy.

To Apolonja Zawadzka, smagła brunetka chlusnęła w twarz kwasem siarczanym Edwarda Kulbikowi. Młodzieniec, szykując się właśnie by odprawić jakąś pannę do domu, chwycił się oburzać za poparzoną twarz i ryczał z bólu wniebogłosy, że wypaliła mu oczy.

Zaalarmowano pogotowie lekarskie i za zółtemi firankami p. Balbiny, gdzie jeszcze doniedawna panowała weselność, wszyscy przygnębieni byli trądzonym; początkowo obiecywał z nią się ożenić, lecz gdy zaszła w ciążę, na małżeństwo nie zgodził się, a nawet wyśmiewał się z niej, wobec czego, postanowiła się zemścić.

Kulbik prawie oko stracił zupełnie, lewe zaś ma znacznie uszkodzone i też nie widzi na nie. Wczoraj Zawadzka zasiadła na ławie oskarżonych. Nie sama — z niemowlęciem na ręku, które urodziła w murach więzienia.

Przyznała się do winy z całą szczerością. Od dwóch lat była narzeczoną Kulbika. Więcej, nawet niż narzeczona, żyła z nim jak słubna żona. Wpadła w

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkim ciele”

— Miał czarną brodę i był atletycznej budowy.

Wier jednak doktor Kroll był mordercą, pielęgniarce Zofji Herbst! Szło teraz o ustalenie ich byli bardzo często świadkami scen zazdrości, jakie Zofja Herbst urządzała swemu kochankowi. Po wybuchu wojny Zofja Herbst wyjechała jako pielęgniarce na front i od tego czasu wszelkie ślady po niej zginęły. Jak wynikało z dalszych zeznań zbadanych w Berlinie świadków, doktor Kroll był tam karany aresztem za nie dozwolone praktyki lekarskie. Kiedy jego dalszy pobyt w Niemczech okazał się niemożliwy, wyjechał doktor Kroll do Francji. Policji berlińskiej wiadomy również był jego stosunek z zaginioną pielęgniarce Zofją Herbst. Według zeznań zbadanych w Berlinie świadków, zamordowana, w 1912 roku wyszła za mąż za kupca, który w rok po ślubie z powodu kłopotów finansowych popełnił samobójstwo. Po wyjeździe doktora Krolla do Paryża pani Herbst

pojechała za nim i była z nim razem do wybuchu wojny. Nie było to żadną tajemnicą, że jest jego kochanką i znajomich byli bardzo często świadkami scen zazdrości, jakie Zofja Herbst urządzała swemu kochankowi. Po wybuchu wojny Zofja Herbst wyjechała jako pielęgniarce na front i od tego czasu wszelkie ślady po niej zginęły. Jak wynikało z dalszych zeznań zbadanych w Berlinie świadków, doktor Kroll bardzo często odgrażał się, że jeżeli Herbst nie pozostawi go w spokoju, to ją zamorduje. Uważali go również za zdolnego do popełnienia morderstwa.

Szło teraz o ustalenie, co było powodem niesnasek pomiędzy doktorem a jego ofiarą w Warszawie. W tym celu udałem się do szpitala, gdzie w swoim czasie oboje pracowali i tam dowiedziałem się od pielęgniarce, że doktor Kroll zapoznał się z bardzo ładną pielęgniarce, również Niemką, nie jaką Gertą, którą zabrał do swego sanatorium i utrzymuje z nią intymne stosunki. Koleżanki zamordowanej były również świadkami kłótni między doktorem a jego byłą kochanką Herbstową i jedna z nich słyszała, jak Kroll mówił, że ma jej już dosyć i żeby się wreszcie od niej odczepić, wystąpił ze szpitala, gdzie pracował z nią razem.

Nikt jednak z personelu nie mógł powiedzieć, gdzie znajduje się owe sanatorium. Nie wątpię jednak, że zdołał niebawem dowiedzieć się o dokładny adres. Rzeczywiście już tego samego dnia ustaliłem, że sanatorium, którego doktor Kroll był dyrektorem, znajduje się w odległości dwudziestu kilometrów od miejsca wyłowienia zwłok.

Jeszcze jednym ważnym szczegółem, który, jak się okazało, odegrał wielką rolę w udowodnieniu winy doktora Krolla, było to, że jak się dowiedziałem od koleżanek zamordowanej, miała ona brodawkę nad lewym okiem. Przyczyniło się to później do rozpoznania głowy, którą udało mi się odnaleźć. Jak sobie szanowni czytelnicy i czytelniczki przypominają, wyłowione z wody zwłoki były bez głowy i nawet w razie schwytania mordercy, niełada trudnością byłoby udowodnienie, kim jest zamordowana.

Następnego ranka w towarzystwie dwóch kolegów udałem się w okolice, gdzie mieściło się sanatorium, celem dokonania wywiadu oraz ewentualnego zebrania dowodów winy doktora Krolla. Szczęście nam sprzyjało. Sanatorium mieściło się w dużym białym domu, stojącym na odludziu, do którego nikt z obcych nie miał dostępu.

Jeden z mieszkańców zamieszkały w pobliżu sanatorium, o powiedział nam:

„Uduśliłem ze wstretu”

24-letni Antonio Carlotta był bez pracy. Gdyby Antonio był sam, niewiele by go, może niedużo, bezczynność martwiła. Piękny Włoch wygrzewałby się na słońcu, walegał po ulicach Rzymu, zawsze jest dosyć cudzoziemców-wycieczkowiczów, od których tak łatwo wyłudzić kilka lirów za oprowadzanie po wspaniałych rzymskich ruinach. A Antonio miał szczególne powodzenie u amerykańskich i amerykańskich. Wysocki, kędzierzawy brunet o palących oczach, leniwych ruchach umiał zaskarbić sobie względy i pieniądze. Antonio był jednak żonaty, miał czworo małostwa w domu i trzeba było rodzinę utrzymać.

Przyzwały te najgorsze czasy, kiedy Olera leżała złożona ciężka choroba, a dzieci głodne, zamorusane, czepiali się z płaczem rąk ojca. Antonio wyszedł na miasto, nie szeszcilo mu się tym razem. Kilka razy przepędził go zawodził przewodnicy, wykrzykiwał faszystowski żandarm. Ulica szła samotna, stara kobieta. Antonio przybliżył się. Siwa już amerykańska przyjechała do Włocha, przez dwie godziny Antonio gestami objaśniał gdzie się znajduje, co mijają.

Do domu wrócił z kieszenią brzęczącą monetami. Od tego czasu dobrze się wiodło Carlottowi. Amerykanka nie myślała Rzymu opuścić. Włoch spacerował z nią po mieście, a jeszcze częściej odwiedzał ją w hotelu.

Aż pewnego dnia, wybuchł skandal. Amerykankę znaleziono zamordowaną na łóżku w pokoju hotelowym. Podejrzanie padło na Antonia i Włocha aresztowano. Antonio na gwałtownie zaczął się uparczywie młodził; kiedy chciał zabrać pieniądze, które miał przy sobie, opierał się gwałtownie. „To będzie dla mojej rodziny, ja tego sam nie wziąłem”.

Wreszcie Carlotta opowiedział dzieje swojej zbrodni.

„Zakochała się, była stara, brzydka, ale dawała mi pieniądze. Chciałem ją rzucić, nienawidziłem jej pocałunków, wstępnym napędziła mnie jej pieszczoty. Ale moja Olera była chora, moje dzieci głodowały. Przyrzekła, że wyjedzie, namawiała mnie, że bym pojechał z nią do Nowego Jorku. Odmówiłem, dała mi 300 dolarów, za ostatnią noc. Kiedy tak płakała, że się rozstaniemy i że ja kocham, nie wytrzymałem. Uduśliłem...”

Antonio płacze. „Przez 4 miesiące żyłem z tym wstępnem do niej, aż się przebrało...”

Antonio stanie przed sądem, akt oskarżenia zarzuci mu grabież. Czy obrońcy uda się dowiedzieć, że morderstwo ze wstępnem jest tak samo popełniane w afekcie, jak zbrodnia z zazdrości, czy uczucia?

Jaki los czeka pięknego Włocha, jego biedną chorą Olerę i czterech czarnowłosych malutkich synków.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Porwanie

— Jacyś panowie porwali panienkę Sukienkę na niej porwali, zawiązali usta.

— Noc. Pusta okolica.

Biedna pannica budzi się w chatce leśnika. Gdzieś ją boli, gdzieś strzyka, czuje zawrót w głowie.

— Taką to bajeczkę opowie porwana panienka gdy do okienka zastuka mamusi.

Tata musi

pomóc „zhańbionej” panienkę.

— Ale kto kupi porwaną sukienkę?

Dalszy ciąg nastąpi.

Servus

PRZEKLEŃSTWO GRZECNU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Jasieńku — szepnęła Marja, — musisz strasznie cierpieć?

— Najokrutniej, jak tylko można sobie wyobrazić.

— I ja... ja jestem tego przyczyną...

— Nie... to los... przeznaczenie...

— Ale ja nie chcę, żebyś ty cierpiał, Jasieńku... nie chcę... Słyszysz? Wolę sama cierpieć nędzę, niż tobie sprawić ból...

— Sprawisz mi jeszcze większy, gdy odmówisz księciu... Czyń, jak ci radzę... Nie bądź niewdzięczna. To moja ostatnia prośba i... żegnaj...!

Nie czekając nawet na jej pożegnanie, uklonił się i odszedł szybkim krokiem.

Tak ją tem wszystkim zaskoczył, że nawet kroku nie mogła uczynić, choć chciała biec za nim, zatrzymać go, błagać, by jej nie porzucił...

Patrzała za nim wślad, ufając, że choć raz jeszcze na nią spojrzy...

Napróżno. Szedł szybko, nie oglądając się za siebie.

Po chwili zniknął za skrajem alei.

Znekana, przybita, wolnym krokiem wróciła do domu.

Tu już Aleksy czekał na nią z kolacją.

Opowiadał z radosnym wzruszeniem o cudownej przyszłości, jaka ją czeka i jak już cała Warszawa wścieka się z zazdrości.

Pocziwina niemal szalała ze szczęścia.

Hrabianka czuła, że już niema dla niej ratunku. Nawet wahanie wziętoby jej za złe.

Postąpiła uczciwie. Chciała dotrzymać słowa Jasiewi. To też szybko skreśliła do ks. Góryckiego tylko te dwa słowa:

„Zgadza się”.

Gdy ks. Górycki otrzymał kartkę, o mało nie oszalał ze szczęścia. Pierwszą rzeczą było biec do hrabiny Radłowskiej i oświadczyć, że z nią zrywa.

Nietrudno sobie wyobrazić, jaki to był bolesny cios dla kobiety, która go kochała do szaleństwa przez dziesięć lat, z niesłabnącą ani na chwilę siłą.

W upojeniu swem szczęściem, ks. Górycki nie

pomyślał nawet o tem, jakby jakoś osłodzić jej tę zbyt gorzką pigułkę.

O niczem innem teraz bowiem nie myślał, tylko o przyspieszeniu ślubu z hrabianką i wyjeździe z nią, aby napawać się rozkoszą zdala od natrętnych gości.

Codziennie zasypywał swoją narzeczoną tłumem prezentów, istic książeczek.

Już wyszły zapowiedzi, pierwsze i drugie. Naza-

jutrz miały wyjść trzecie...

Jan Gierlicz tymczasem nie dawał znaku życia.

Już go więcej Marysia nie dostrzegła w oknie.

Nigdy nie spotkała go, choć umyślnie czasami kręciła się, pchana nieodpartą siłą około jego domu, a nawet w pobliżu biura, gdzie pracował. Nie szukał jej widocznie, może nawet wyraźnie unikał, bo nawet listu nie przysłał, choćby jeszcze z paroma słowami pożegnania.

Jakby umarł dla niej. Gniewała ją to bardzo.

Wydawało się jej bowiem, że chce jej tem wyrazić swą... pogardę...

Aż tu raz... około piątej po południu...

Ks. Górycki wychodził właśnie od hrabianki, którą teraz odwiedzał po kilka razy dziennie...

Mówił jej właśnie o planach na najbliższe dni.

Zaraz po ślubie wyjadą do Górycz, gdzie zostaną do końca lata, a może nawet pierwsze tygodnie jesieni. Będzie się jej tam bardzo podobało, kazał już bowiem poczynić wszelkie przygotowania. To gniazdko miłosne będzie dla nich prawdziwym rajem. Słowem, pragnął wprost ożłocić swoją ukochaną.

Dlaczegoż właśnie tym razem hrabianka słuchała go jakby niechętnie? Dlaczego nagle tak gwałtownie pragnęła samotności? Dlaczego, patrząc na księcia nagle widziała na jego twarzy rysy Jasia? Dlaczego w głosie księcia szukała metalicznego dźwięku głosu tamtego?

Któż potrafił wytłumaczyć tajemnicę serc ludzkich?...

To też, gdy książę wyszedł, odetchnęła z uczuciem niewysłowionej ulgi.

A potem, nieodparta siła przyciągnęła ją do okna.

Ale, jak zwykle ostatnio, nie ujrzała Jana.

Zeszła więc od ogrodu i błąkała się tam, nie wiedząc, dlaczego...

Hrabianka była właśnie w pobliżu oficyny, w której mieściło się biuro Aleksiego, gdy nagle spadły grube krople deszczu, zwiastujące większą ulewę.

Po krótkiej chwili już lało, jak z cebra. Skorzystała z bliskości gabinetu swego opiekuna, aby się tam schronić przed deszczem. A ponieważ tu już była, postanowiła delikatnie wypytać Kundewicza, co się właściwie stało z jego krewniakiem.

Co robi? Co zamierza? Czy wyjeżdża? Jak się czuje? To wszystko interesowało ją szalenie.

Weszła więc na schodki i zapukała do drzwi.

Ponieważ nikt nie odpowiadał, weszła, myśląc, że tu poczeka na Aleksiego.

Gdy tylko stanęła na progu, chciała się cofnąć, ale... już było zapóźno...

W gabinecie był Jan Gierlicz. Ujrawszy hrabiankę, szybkim ruchem chwycił ją za rękę i wciągnął do pokoju.

Nie opierała się. Czegóż się miała bać? Zresztą, czyż nie pragnęła gorąco znów ujrzeć Jana, raz jeszcze z nim się pożegnać? Więc, jeżeli sam przypadek tak zrzadził, że się spotkali, tem lepiej...

Nie zauważyła wszakże, że Jan zamknął za nią drzwi i przekreślił klucz, jakby chcąc uniemożliwić jej ucieczkę.

Przyjrawszy się swemu niedawnemu ukochanemu, posmutniała. Był niemal nie do poznania.

Podkrążone sinemi obwódkami oczy płonęły gorączkowym, chorobliwym ogniem. Policzki wychudzone, jakby się zapadły. Usta nabrały wyrazu ironicznej zjadliwości, której dawniej nigdy nie było nawet śladu na obliczu Jana. Rysy twarzy mu stwardniały i nabrały zdecydowanej na wyzwanie stanowczości.

Znać było, że cierpiał okrutnie...

Dalszy ciąg nastąpi.

ZADZA I PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Stary wojak dostrzegł to doskonale... Postanowił więc nieco jeszcze poczekać ze swemi oświadczeniami.

Ale minął tydzień, a Kazimierz i Zosia zachowywali wobec siebie nadal pozory zimnej obojętności, niewykraczającej poza ramy zwykłej grzeczności osób dobrze wychowanych.

General wszakże w dalszym ciągu uporczywie podejrzewał ich o coś...

Dążył za wszelką cenę do wyjaśnienia sytuacji. Chciał zmusić bratanka i Zosię do wypowiedzenia się.

Postanowił wypytać każde z osobna.

Ale choć był wybitnym strategiem, nie zdołał nic wyciągnąć. Nadal nie wiedział, czy Kazimierz kocha Zosię i czy ona kocha jego.

Postanowił więc chwycić się środka ostatecznego...

Pewnego wieczora poprosił Zosię i Kazimierza do salonu.

Przyszli oboje, wielce zdumieni, co takiego generał im zamierza powiedzieć.

Wnet to usłyszeli:

— Proszę pani — rzekł bez długich wstępów do Zosi, — niech panią nie zdziwi to, co pani w tej chwili ode mnie usłyszysz. Skłoniło mnie do tego nasze bliskie współzycie od paru tygodni. Zdażyłem poznać wszystkie pani zalety, wybitnie wszechstronne. One to sprawiły, że... że...

General zajął się, nie mając odwagi dalej mówić. Spojrzał wreszcie ze złością na Kazimierza i na Zosię, poczem mówił dalej:

— Umyślnie chciałbym, aby ta nasza rozmowa toczyła się w obecności mego bratanka. Słuchaj więc, chłopie, i wytrzeszczaj uszy, bo usłyszysz rzeczy bardzo ważne. Rozumiesz?

— Narazie jeszcze nie...

— Więc wnet zrozumiesz! Chcę, abyś był tu obecny, gdyż jesteś w tej sprawie wielce zainteresowany, jako mój jedyny spadkobierca.

Kazimierz i Zosia spojrzeli po sobie, coraz mniej rozumiejąc, o co chodzi.

— Jesteś moim jedynym spadkobiercą — dodał generał — i po mojej śmierci byłbyś bardzo bogaty... Niestety... na nieszczęście... twoje... powziąłem postanowienie, które, gdy się urzeczywistni, zmieni zupełnie ten stan rzeczy...

— Cóż to za postanowienie, mój stryju? Pytam się go to, bo nas niecierpliwi, nie dlatego, aby mi zależało na owym spadku po tobie. Nigdy na niego nie liczyłem, choć jestem bardzo niezamożny...

— To prawda. Jesteś dumny i bezinteresowny, jak wszyscy Wilkowieccy. Dlatego wszyscy poszliście z torbami i ja, gdyby nie moja żona... Ale nie o tem chciałem mówić...

— O czem więc wreszcie?

— Wracając do rzeczy czyli do spadku, dwle rzeczy mogą cię go pozbawić. Albo gdybym cię wydziedziczył... ale wiesz, że tego bym nigdy nie uczynił, zwłaszcza jeżeli nie uczyniłem tego dotychczas. Albo... gdybym się ożenił...

Kazimierz aż umilkł ze zdziwienia. Dopiero, gdy ochłonął, zapytał:

— Czyżbyś chciał się powtórnie ożenić, stryju?

— Tak jest, mój chłopczko.

— Nie spodziewałem się, że w tym wieku zechcesz znów myśleć o ślubnym kobiercu... Nie odradzam ci bynajmniej, ale przykro mi na samą myśl, że mógłbyś być nieszczęśliwy. Byłoby mi cię strasznie żal...

— Porzuc te obawy, bo obrażasz moją wybrankę.

— Więc już się zgodziła?

— Tego jeszcze nie wiem.

— Jakto?

— Jeszcze nie mówiłem z nią o tem, ale wnet to uczynię i dlatego właśnie cię tu poprosiłem, a zwłaszcza panią, pannę Zosię...

— Mnie? — zapytała Zosia osłupiała.

— Mnie? — powtórzył niemniej zdziwiony Kazimierz.

I znów spojrzeli po sobie zdumieni.

Wówczas generał, skłoniwszy się nisko przed Zosią, rzekł nie bez wzruszenia:

— Niech mi pani łaskawie wybaczy śmiałość, podyktowaną uczuciem szacunku i głębokiego podziwu, jaki dla pani żywię. Od chwili, gdy poznałem panią, odczułem dla pani dużo najserdeczniejszej li-

tości. Później zaś, widując panią tu codziennie... poczułem dla pani coś innego... i to z dnia na dzień... coraz silniej... I oto dziś... dziś... mam zaszczyt prosić o rękę pani...

Kazimierz zbladł, jak trup, a Zosia, nie posiadając się ze zdumienia, zdołała zaledwie wyszeptać:

— Panie generale...

Generał spoglądał przenikliwe na obojga, poczem rzekł:

— Doskonale rozumiem pani zdumienie i bynajmniej nie żądam od pani odpowiedzi natychmiastowej. Niech pani się namysla, jak długo pani chce. Jedno tylko jeszcze chciałbym dodać: pani jest obecnie sama jedna w Warszawie, w Polsce, na całym świecie, bez obrony i podpory. Widziała pani dopiero niedawno, jak wielkie niebezpieczeństwo na panią czyha. Musi pani więc mieć przy sobie kogoś, uprawnionego do bronięcia pani. Tę rolę właśnie chciałbym wobec pani odegrać. Jestem, niestety, za stary, abym mógł liczyć na wzajemną miłość. Będę jako małżonek, tylko pani ojcem i niczem więcej być nie zamierzam.

Zosia słuchała go z wzrastającym wzruszeniem.

Kazimierz zaś, wciąż jeszcze trupio blady, wpił wzrok w ziemię. Serce mu waliło, jak młotem.

Mógł milczeć, bo nie o nim przecież była mowa, natomiast Zosia czuła, że musi coś powiedzieć.

Jej milczenie mogłoby być źle zrozumiane przez generała.

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Od Administracji.

Nowi czytelnicy mogą nabyć, początek powieści, „Przekleństwo grzechu” w administracji ul. Rydza Smigłego 6; po cenie nominalnej.

Prenumeratorki, którzy zadeklarują prenumeratę przed 1 sierpnia, początek powieści otrzymają bezpłatnie.

Ze względu na niewielką ilość, pozostałych początków powieści, radzimy z nadesłaniem deklaracji nie zwlekać.

Zdrowa inicjatywa.

Gmina Hornicka na czele sekcji społecznej.

W dniu 15 lipca r. b. we wsi Mała-Olszanka gm. Hornicka odbyło się zebranie organizacyjne Ochockiej Straży Pożarnej. Do Zarządu wybrano na Prezesa — Papuciewicz Wacława, V. Prezesa — Papuciewicz Kazimierza, Skarbnika — Kuklewskiego Bronisława, Sekretarza — Siemińskiego Piotra, Naczelnika Straży — Kuklewskiego Franciszka, Pomocnika Nacz. — Zieziulewicz Michała, Gospodarza Straży — Kiesiela Michała.

Na członków czynnych Stra-

ży, zapisało się 14 osób. Nowoobрани Zarząd Straży, zwrócił się z prośbą do Pana Starosty o zalegalizowanie.

Organizatorami Straży są: pp. Władysław Pawłowski — Sekretarz gminy Hornicka, Wacław Papuciewicz i Kazimierz Papuciewicz ze wsi Olszanka Mała.

Dodać należy, że jest to z kolei już 4-a drużyna strażacka, zorganizowana na terenie gminy w ostatnich dwóch latach. Nowej placówce Szczęść Boże!

Smakosze.

P. Kaszodowskiej Marji (Hordniczańska 23), niewykryci smakosze skradli z budki przy ul. Grandzickiej wyroby tytułowe i cukierki.

To samo przy analogicznych okolicznościach dotknęło p. Rutna Krumińskiego ul. Pereca 38.

Koń głodny, Kruk bez nosa.

Koń stworzenie łagodne, pracowite i niosące człowiekowi tyle pożytku, stał się mimowolnym sprawcą przykrości, jakiej doznał Konstanty Kruk, ze wsi Rudaki, gm. Hołynka.

A było tak: Kruk (może to dziwne, ale prawdziwe) puścił konia na zboże Korowajczyka Jana. Konisko, łaknące posiłku nie zdawało sobie sprawy, że wyrządza szkodę, ale zrozumiał to Korowajczyk i roztrzaskał kamieniem nos, nie koniowi, a Krukowi.

Rezultat — koń głodny, Kruk bez nosa.

Pani Dubowska zbłądziła.

P. Iwanowski Władysław, (Zduńska 18) narzeka, że p. Dubowska nasza na jego mieszkaniu.

Za takie naruszenie „nietykalności” p. Dubowska odpowie, bo p. Iwanowski, szanuje spokój rodzinny i o tej niespodziewanej wizycie zameldował policji.

Mniej gazu.

Szofer z maj. Stanisław Gruszeński Jan, prowadząc auto ciężarowe, potknął się o konia, którego pozbawił i tak niedźnego żywota.

Będzie miał komplikację z prawem jazdy.

Poco, aż w Grodnie?

P. Adela Piotrowska z Białogostku przybyła do Grodna w niezwyklej zaiste zamiarze.

Niewątpliwie w celach samobójczych napila się kwasu solnego.

W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala. Ale co było powodem tego desperackiego kroku?

Zbrodnia.

W Krynkach, w stawie koło młyna znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, w stanie rozkładu. Zbrodniarza dotknie ręka sprawiedliwości, bo policja jest już na tropie.

Kobuzerja.

We wsi Olszanka, gm. Hornicka, podczas wesela, Soroka Aleksander, Kazimierz Razuk i Czucho Stanisław poranili nożami Filipowicza Józefa, którego odwieziono do szpitala w Grodnie.

Pożary.

We wsi Suchary gm. Berszty pożar strawił całą zagrodę Wasilewicz Szymona. Straty 1500 zł.

We wsi Stryjenka gm. Jezioro, pożar zniszczył domostwo Hirsza Berkowicza. Straty 2.200 zł.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — nie czynny

Kino Polonia — „Marsz

Weselny”

Kino Apollo — „Białe róże”

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegład prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 15.10 Urząd. kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy 15.25 Odczyt z Wilna 16.45 Kom. L. O. P. P. 16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kom. Centr. Biura Hyd. dla żegluga i rybaków. 16.50 Odczyt z Krakowa 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35 Odczyt 18.00 Koncert solist. 19.00 Rozmowa. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrzynka poczt. Główna rola. 19.50 Urząd. kom. Państw. Inst. Meteor. 19.55 Kom. P. U. W. P. I. Państw. Zw. Sport. 20.00 Pras. Dz. Radio. y 20.10 Kom. sportowy i 20.15 Koncert popu. z Doliny Szwajcarskiej. W przerwie, repert. warsz. teatrów. 22.00 Peljoton 20.15 [D. a. do Pras. Dz. Rad.]. 23.30 Kom. Meteor. lotn. sportowy i p. l. 23.35 Program na dz. nast. 23.50 Koncert z Poznania 23.00 Muzyka t. n.

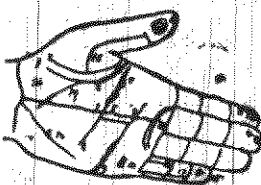
KONCESJONOWANE Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4. przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19. Ceny znacznie niższe.

OSTATNIE DNI POBYTU



Przełazem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny Astrolog - jasnowidz ANTONI WASILEWSKI - kto za linii dłoni i twarzą odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, inform. o szczęściu, dniach mies. i liczbach. Cena od półtora złotego. Adres: Grodno, Bolesława 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty 4. od 10 r. do 8 w. 1-3

Ostretnie i szkodliwe.

Jak to w jednym z poprzednich numerów naszego wydawnictwa donosiliśmy, Magistrat ogroził pl. Skidelski wysokim parkanem i nikt nie zatroszczył się o drogę od ul. Kolejowej do ul. Sobieskiego.

Karkołomna ścieżka po ostatnim deszczu stała się nie do przebycia.

Nie dość tego, przy budowie nowego parkanu, przyjęto daw-

no zapomniany sposób gródnienia i wzmocnienia parkanów. Oto cały nowy płot obito od zewnątrz... drutem kolczastym.

Nie można powiedzieć, żeby ten szpetny sposób miał być koniecznym, nadto uniemożliwił poprostu korzystanie z dróżki, chociażby nawet, oby tak się stało, karkołomna ścieżka miała być kiedyś w przyszłości wyłożona płytami, lub wybru-

kowana.

Niemożliwością będzie dla dwóch osób przejść obok siebie, bez narażenia się na poszarpanie odzieży, a nawet po-kałeczenia się drutem kolczastym. Tył co do niewygody. Ale czy to ładnie?

Chyba, że drut kolczasty, zdaniem Magistratu ma łudzić miłe wspomnienia z niedawnej przeszłości. W to wątpimy.

ZE SPORTU.

Ciekawy mecz.

W sobotę dn. 25 b. m. odbędzie się na boisku garnizonowym nadzwyczaj interesujący mecz.

Do zawodów staną: rutynowana drużyna, kilkuletni mistrz Cresovia i mająca obecnie wielkie szanse do zdobycia mistrzostwa, drużyna Makabi Grodno.

Jak wiadomo, ostatnio Makabi straciła 4 punkty. 76 p.p. 3 p-ty to też w sobotnim meczu Makabi będzie się starała strać swą powagę w zawodach z Cresovia.

Cresovia natomiast, jak się przekonał, mimo że występuje w rezerwowym składzie, to jednak z łatwością daje so-

bie radę z drużynami takiej miary jak 76 p. p. i Z. K. S.

Spodziewać się przeto należy, na boisku zaciętej walki między drużynami i wielkiej emocji u publiczności, która niewątpliwie licznie na te zawody przybędzie.

Bacność Kolarzy

Kierownictwo Sekcji Kolarskiej S. K. S. Cresovia zwołuje na dzień 25 b. m. o godz. 20-ej w lokalu klubowym, ul. Narutowicza Nr 4 walne zebranie członków sekcji.

Jednocześnie kierownictwo Sekcji komunikuje, że zapis nowych członków kolarzy odbywa się codziennie od 9 r. do 21 w lokalu klubowym (ul. Narutowicza).

A może w celach samobójczych?

P. Kurpiowskiemu Mowszy (Pereca 20) skradziono 5 szt. brzytw.

Ogolili pana Kurpiowskiego, ale i on golić nie przestanie.

Także w golarni.

Pożyteczny zakład fryzjerski p. Kotoka chciał zniszczyć Pernal Lejb — ba, już nawet zaczął demolować. Przestąpił mu w tym poster. Danilewski Adam.

Przyjaciele wyznapiowi usiłowali odbić zatrzymanego.

Daremnie.

Pernal zastanowi się w Komisariacie, czy warto było krzywdzić Kotoka.

Cała wina skupiła się na nim, chociaż sprężyna zająca był Całka Strupinski, który podlegał i uciekł, ale nie nadługo.

Już niczem nie zasłużył sobie na poturbowanie urzędnika magistratu p. Malinowski, któremu z tłumu dostało się kilka dotkliwych szturchańców, zato, że pomagał w interwencji policji.

Całkiem brzydko ze strony ławnika mag. Glifelda Pereca, że podlegał tłum. Tłum być może wyjdzie cało, ale p. Perrec za swą gorącą inicjatywę z pewnością odpokutuje.

A WIĘC...

Jeżeli chodzi o reklamę, to tylko w Ostatnich Wiadomościach Grodzieńskich

PAMIĘTAJCIE!.

ul. Rydza-Smigłego 6.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5 cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10 cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. d. p. zakupionych pracy ogłoszenia z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Radko.

Redaktor prawników od 15—18

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza Smigłego 6.